

Spytaj starszego

Maciej Raszewski

Przez siedemdziesiąt dwa lata swojego życia Lucjan kochał wiele osób i rzeczy. Jako nastolatek kochał sport. Uprawiał lekkoatletykę w klubie Iskra i nawet zdobył kiedyś srebrny medal na mistrzostwach Polski za bieg na czterysta metrów przez płotki. Na studiach zakochał się w literaturze i czytał wszystko, co tylko wpadło mu w ręce. Potem poznał Helenę, swoją obecną żonę. Wtedy to ona stała się jego największą miłością. Później zakochał się kolejno: w swojej pracy (przez ponad czterdzieści lat był sędzią w sądzie rejonowym), wędkowaniu, majsterkowaniu, podróżach i w Marcie, koleżance z sądu (o czym Helena nigdy się nie dowiedziała).

Ale na starość Lucjan najbardziej na świecie pokochał święty spokój. Właśnie teraz się nim rozkoszował. Siedział w salonie na fotelu przed telewizorem. Dochodziła dziesiąta. W lewej ręce miał swój ulubiony kubek z kawą, a w prawej – pilota, którym szybko przełączał kanały w telewizji. Ekran odbiornika błyskał co chwilę. Lucjan szukał czegoś ciekawego do obejrzenia. Najlepiej o polityce. Polityka zawsze jest ciekawa. Nie to co te durne filmy i seriale.

– Zrobić ci coś do jedzenia? – zapytała Helena, która właśnie weszła do pokoju.

– Dolej mi kawy – burknął Lucjan, nie odrywając oczu od telewizora.

– Przecież wiesz, że nie wolno ci pić kawy. Doktor Kosacki wyraźnie powiedział, że...

rys. Ł. Majewski



– Co on tam wie, szczeniak jeden – przerwał jej Lucjan. – Konował jak wszyscy inni. Tego nie wolno, tamtego nie wolno...

– Lucjan! – Helena podniosła głos. – Nie próbuj się ze mną kłócić. Jedna kawa dziennie i tyle. – Zrobiła ponurą minę, wyrwała Lucjanowi z ręki pusty kubek i skierowała się w stronę kuchni.

– Tak jest, wielmożna pani wszechwiedząca – mruknął pod nosem wściekły Lucjan.

Niezadowolony skupił się na telewizji, gdzie przystojny reporter informował o ujęciu gangu szmuglującego papierosy z Ukrainy. „Według ustaleń policji proceder trwał około półtora roku – reporter szybko wypluwał z siebie kolejne zdania – ujętym podejrzanym grożą wysokie kary”.

– Mów mi – odpowiedział mu Lucjan. – Od sześciu miesięcy do pięciu lat. A dla szefa gangu od trzech do pięciu.

Lucjan nawet na emeryturze lubił wydawać wyroki. Choćby wirtualne, jak ten. Tęsknił za pracą w sądzie. Przez wiele lat to była jego pasja, tam się realizował. Niedawno wpadł na pomysł, żeby zostać ławnikiem. Dzięki temu choć od czasu do czasu miałby szansę znowu poczuć atmosferę sali sądowej. Miał przecież kwalifikacje. Ale Helena się nie zgodziła. Zresztą ona ostatnio na nic się nie zga-

działa. Tylko nie i nie. „Nie jedz tłustego. Nie ruszaj nalewki. Nie siedź tyle przed telewizorem”. Ta baba wpędzi go do grobu. Lepiej już niech siedzi w kuchni i rozwiązuje te swoje głupie krzyżówki. Lucjan chciał mieć tylko święty spokój.

Nagle rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi. – Kogo to diabli niosą – mruknął. – Helena. Helenaaaaa! Ktoś się dobija! – wrzasnął do żony.

– Nie drzyj się. Przecież słyszę – odpowiedziała podniesionym głosem. Wyszła z kuchni i szybkim krokiem podeszła do drzwi. Zerknęła przez wizjer. – To Kuba – powiedziała w stronę Lucjana.

Otworzyła drzwi. Do przedpokoju wszedł młody mężczyzna w policyjnym mundurze. Kuba był synem młodszej siostry Heleny, Zofii. Lucjan nie lubił Kubę. Ta niechęć została mu od czasu, kiedy Kuba jako dziecko stłukł piękny kryształowy wazon, który był pamiątką po matce Lucjana. Głupi smarkacz.

– Cześć, ciociu – powiedział Kuba i pocałował w policzek Helenę. – Cześć, wujku – rzucił w stronę Lucjana.

– Cześć, kochanie, co cię sprowadza? Co u Zosi? – zapytała Helena.

– W sumie sprawę mam do cioci. Ale dłuższą. Wyrwałem się na chwilę z pracy. Mogę wejść?

– Oczywiście. – Helena gestem ręki zaprosi-

ła siostrzeńca. – Siadaj. Napijesz się czegoś?

– Zabiłbym za kawę.

– Usiądź w salonie. Zaraz przyjdę.

Kuba wszedł do salonu i usiadł na kanapie. Unikał kontaktu wzrokowego z Lucjanem. Czuł, że nie jest tu mile widziany. Bezpiecznie zawiesił wzrok na ekranie telewizora.

– Jak tam, wujku? – zapytał cicho. – Widzę, że emerytura ci służy...

– Nie jestem emerytem, synku – odpowiedział Lucjan, nie odrywając wzroku od telewizora. – Sędziowie przechodzą w stan spoczynku, a nie na emeryturę. W policji cię tego nie nauczyli?

Do salonu weszła Helena. Niosła tacę, na której były trzy filiżanki i mała cukiernica. Nad filiżankami unosiła się ledwo widoczna para. Lucjan kątem oka zobaczył zawartość tacy. To był ulubiony serwis Heleny. Miał chyba ze czterdzieści lat. Kupili go zaraz po ślubie na kredyt dla młodych małżeństw. To było za głębokiego PRL-u. Serwis był lekko podniszczony, ale Lucjan bardzo go lubił. Helena podzielała ten sentyment, dlatego używała go tylko na szczególne okazje. Ważne uroczystości rodzinne, święta, podejmowanie ważnych gości. Dlaczego Helena wyjęła ten serwis dla siostrzeńca?

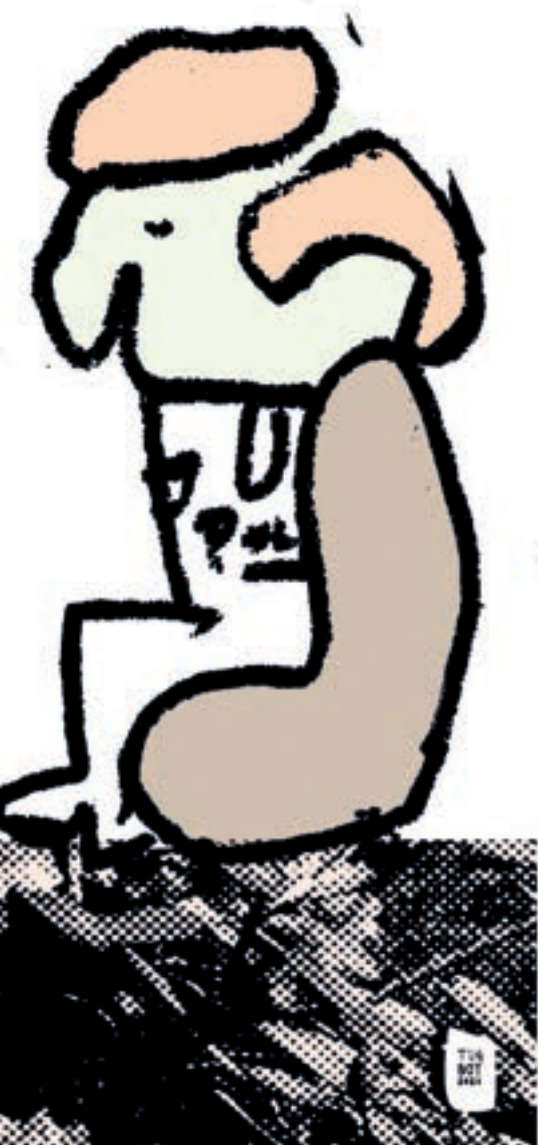
– Proszę. – Helena postawiła zawartość tacy



25 maja 1942, poniedziałek

Coraz mniej rencistów przychodzi do nas co miesiąc po wypłatę zasiłku. Trudno się dziwić. Wszystko coraz droższe, a zasiłki od początku wojny te same. Już nawet tygodnia się za nie nie przeżyje. Ale jednak wnioski o renty wpływają i jest ich coraz więcej. Wzywamy często tych, co je składali, prosimy do pokoju i dyktujemy, co mają pisać i jakie dokumenta dołączyć, żeby wniosek był załatwiony pozytywnie. Renty nie są w ogóle przyznawane – tak zarządził niemiecki komisarz. Należą się tylko zasiłki. A żeby komisarz podpisał zlecenie na wypłatę zasiłku, trzeba wniosek odpowiednio wypełnić. W tym już nasza głowa. A już nasza rachuba tak przeliczy ten zasiłek, żeby wypłacić, jak najwięcej się da. No i samo zaświadczenie o przyznaniu zasiłku to bardzo dobry papier. Jakby Arbeitsamt wezwał, to można się nim wybronić od przymusowych robót. Zresztą nasi lekarze z ubezpieczalni też dają często lewe zwolnienia na miesiąc czy dwa i każą w tym czasie przeprowadzić się, żeby zmienić adres w papierach. Jak Arbeitsamt ponownie wezwie, to już nie będzie komu się stawić, bo „adresat się wyprowadził”. Dziś na korytarzu podeszła do mnie starsza kobiecina w chustce na głowie i ze łzami w oczach dziękowała za załatwienie takiego zaświadczenia dla jej syna – już wyjechał z Warszawy i teraz mogą go długo szukać. Chciała mi wcisnąć woreczek z kilkoma garściami kaszy, ale powiedziałam jej, że nie przyjmujemy prezentów, tylko życzenia. Najlepiej takie w rodzaju: „żeby tych drani diabli wzięli”. Popatrzyła na mnie i uśmiechnęła się przez łzy.

Z pamiętnika młodego pracownika



na stole. – Tobie też zrobiłam – powiedziała, spoglądając na męża.

W Lucjanie się zagotowało. Najpierw nie pozwoliła mu wypić drugiej kawy i robiła z tego powodu sceny. A teraz sama z siebie podaje mu kawę. I to jeszcze w tym serwisie. I na doczepkę irytujący siostrzeniec. Tego już zbyt wiele.

– Przecież dopiero co mi zabroniłaś! – zachnął się Lucjan – A teraz sama...

– Co cię sprowadza, kochanie? – zwróciła się Helena do Kuby. – Co to za sprawa?

– Ciociu, potrzebuję rady, a ty pewnie się na tym znasz – odpowiedział siostrzeniec. – Pracowałaś w biurze rachunkowym całe życie. Bo ty taki nasz rodzinny prawnik jesteś. – Kuba uśmiechnął się, patrząc na ciotkę. – Pomożesz?

– To ja jestem prawnikiem w tej rodzinie, a nie Helena – wtrącił się Lucjan. – Zapomniałeś o tym?

– Nie o to chodzi. – Kuba nie miał odwagi spojrzeć na Lucjana. – Bo wiesz, chodzi o takie praktyczne rzeczy. A ty całe życie tylko w sądzie. A tu trzeba się znać na papierach, procedurach...

– Ot, ciekawa sytuacja! Helena pierwszy prawnik w rodzinie! Ty pewnie drugi, bo pracujesz w policji. – Lucjan ze złością spojrzął w oczy siostrzeńcowi. – A ja ostatni. Bo stary! Co? Nie jest tak?

– Wujku, to nie tak... – Kuba nadal szukał odpowiedzi w dywanie.

– A jak? – Lucjan podniósł głos.

– O mamę chodzi – odpowiedział cicho Kuba. Lucjan spojrzął na Helenę. Zaciskała usta i wbiła wzrok w męża. Wyglądała na wściekłą. Nagle przeniosła wzrok na Kubę i uśmiechnęła się sztucznie.

– Mów, kochanie, w czym pomóc.

– Ciociu, mama była u lekarza i on powiedział, że jakiś dodatek do emerytury jej się należy. Ale mama nie wie, o co chodzi, i nie wie, jak

to załatwić.

– Nie bardzo wiem, o co chodzi – odpowiedziała Helena. – Jaki dodatek?

– Nie wiem. – Kuba patrzył ciotce w oczy. – Słyszałem tylko, jak rozmawiała przez telefon z lekarzem.

– Dlaczego Zosia sama do mnie nie zadzwoni? Albo nie przyjdzie? – drążyła temat Helena.

– Mama nie wie, że ja wiem. Nie wie też, że tu jestem – wyjaśnił Kuba. – W sumie to podśluchałem jej rozmowę z lekarzem.

Helena uśmiechnęła się do siostrzeńca.

– To miłe, że tak dbasz o mamę. – Na chwilę spojrziała w sufit, żeby zebrać myśli. – W przypadku twojej mamy jedyne, co mi przychodzi do głowy, to dodatek pielęgnacyjny. Ale ten dodatek z ZUS-u otrzymują siedemdziesięcioletni. Twoja mama ma dopiero sześćdziesiąt dwa lata. Więc musi poczekać jeszcze trzynaście lat. Za młoda jest. No chyba że byłaby bardzo chora. Osoby całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodzielnej egzystencji mogą dodatek dostać wcześniej. Ale przecież z nią jest wszystko dobrze. Nie jest tak, kochanie?

– Wszystko z nią OK. Ciociu, ja się na tym nie znam. Chcę tylko jakoś pomóc mamie, żeby miała parę złotych więcej – ciągnął Kuba. – Wiesz, że ona nic w urzędzie sama nie załatwi. Taka z niej sierota...

Helena kolejny raz uśmiechnęła się sztucznie. Spojrzała na Lucjana, który w ciszy obserwował całą scenę. Lucjan nagle spoważniał. Napotkał wzrok Heleny. Miała powiększone źrenice, tak jakby jej gardło ścisnął strach. Lucjan znał ten wyraz twarzy z sądu. Taki wzrok mają ludzie, którzy nagle dowiadują się, że spotka ich nieuchronna kara. Tak patrzyli ludzie, którym Lucjan odczytywał wyroki za zbrodnie, jakich się dopuścili. To był strach. Nieuchronność. Lęk przed nieznanym. Lucjan wiedział, że Helena coś nagle zrozumiała. Coś niespodziewanie stało się dla niej jasne.

Skinęła głową w stronę męża. Zrozumieli się bez słów.

– Ciocia ci pomoże – powiedział Lucjan. – A teraz wracaj do pracy.

– Dziękuję – odparł Kuba. – Mama płaciła, tak jak teraz ja, składki do ZUS-u, więc pewnie coś jej się należy.

– Ty nie płacisz składek do ZUS-u – rzucił Lucjan. – Mundurówka jesteś. Nic się nie nauczyłeś w tej policji... Wracaj do pracy.

– Dziękuję. – Kuba wstał z kanapy. – To jak to załatwić?

– Sprawdzę w przepisach i zadzwonię do ciebie, kochanie – zapewniła Helena i podeszła do siostrzeńca. – Pomożemy Zosi. Na rodzinie można polegać.

– To się wie. – Kuba sprawiał wrażenie zadowolonego. – Jeszcze raz proszę, nie mówcie mamie, że u was byłem. Wścieknie się. Ale bez waszej pomocy sama nic nie załatwi.

– Wiem, wiem – powiedziała Helena, odprowadzając siostrzeńca do wyjścia. – Znam ją dłużej od ciebie.

– Trzymajcie się – rzucił Kuba na odchodne. Trzasnęły drzwi. Lucjan obserwował, jak Helena oparła się o nie na kilka chwil. Potem spojrziała mu głęboko w oczy.

– Zadzwonić? – zapytała.

– Mnie pewnie nic nie powie – odparł Lucjan. Jego żona bez słowa wyszła do kuchni. Przez uchylone drzwi Lucjan widział, jak wyjmuje telefon i wybiera numer. Potem słyszał tylko strzępki rozmowy.

Helena wyszła z kuchni i bez słowa usiadła obok Lucjana.

– I jak? – zapytał.

– Z przerwami. Najwyżej dwanaście miesięcy – odpowiedziała cicho i się rozplakała.

Wtedy Lucjan po raz ostatni w życiu zmienił swoją pasję. Zamiast świętego spokoju nagle zaczął kochać życie. A zakazy żony dotyczące kawy zupełnie przestały mu doskwierać.

espresso emerytalne



Helena okazała się bardziej domyślna od swojego męża i siostrzeńca. Faktycznie, dodatek pielęgnacyjny przysługuje wszystkim emerytom, którzy skończyli 75 lat. Skoro Zosia, mając 62 lata, wspominała o tym dodatku, musiała być ciężko chora. Młodszym emerytom to świadczenie przysługuje bowiem tylko wtedy, gdy lekarz orzecznik stwierdzi całkowitą niezdolność do pracy i samodzielnej egzystencji.

Lucjan miał rację, gdy wytknął Kubie, że ten – jako policjant – nie płaci

składek do ZUS-u. Służby mundurowe, sędziowie i prokuratorzy nie podlegają powszechnemu systemowi ubezpieczeniowemu. Z tego samego powodu Lucjan nie jest emerytem, tylko sędzią w stanie spoczynku, a jego wynagrodzenie finansowane jest bezpośrednio z budżetu państwa.



rys. K. Kalinowski